Nr. 78. Kraków, Środa 6 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

owa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyśln** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów, by dla uregulowania nakładu wcześnie odnowić zechcieli prenumeratę, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye. E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, pałac Spiski, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „***Ruch***“ po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata „***Ruchu***“ dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . . **1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . . **40** ct.

Listy z Rosyi.

III.

(Obecna sytuacya polityczna. — Wojownicze usposobienie prasy rosyjskiej względem Austryi. — Sensacyjne wiadomości *Nowoje Wremia* o Austryi i moralna wartość korespondentów tego dziennika. — Stronnictwo austryackie na dworze rosyjskim i jego upadek. — Zmiana polityki petersburskiej i wojna austryacko-rosyjska podług dzienników petersburskich).

Horyzont polityczny wszędzie ciemny i straszny. Wśród tej jednak ciemności widać, jak zgrzybiały Moltke podnosi ciężki miecz i grozi nim Francyi, a Bismark, korzystając z odpowiedniej chwili, łamie opór oraz samodzielność parlamentu i przeprowadza septennat... Rzym traci dawniejszą wiarę w nieomylność i śpieszy na pomoc mężowi „krwi i żelaza“, jeszcze wczoraj wrogowi katolicyzmu, papiestwa i twórcy kulturkampfu. Republikanie Déroulède, Goblet, Floquet i inni, wychowani w zasadach rewolucyi francuskiej z r. 1789, nosiciele wielkiej idei wolności i praw człowieka, dziś ściskają dłoń północnego despoty i chcą rzucić się w objęcia carskiej Rosyi, wyrzekając się dawniejszych obowiązków i sympatyj dla Polski. Floquet zapewnia, iż okrzyk jego wobec Aleksandra II: „*Vive la Pologne*“, był nierozmyślnym krokiem młodzieńca... Rosya, zbrojąc się potężnie, chciałaby połączyć i „oswobodzić“ już nietylko Słowian bałkańskich, lecz i austryackich, aby wszystkie te szczepy „pobratymcze“ do jednego przykuć łańcucha. Ale, mówiąc o „przyjaźni“, „braterstwie“, zapomniał Kaulbars ukryć nahajki carskiej, która wygląda z pod jego generalskiego szynelu; to też Bułgarzy wkrótce poznali ową „przyjaźń“. Po 1878 r. rządy Ernrotów, Grekowych, Dondukowych, Kaulbarsów i t. p. dostatecznie im rozjaśniły zamiary caratu; zobaczyli oni bowiem, iż wyrazy „miłość“, „braterstwo“, „federacya Słowian“ i t. p. oznaczają właściwie: despotyzm, utratę niepodległości, rusyfikacyę i zagładę narodowości...

Zasady najbardziej republikańskie kojarzą się z despotyzmem. Obłuda, oszczerstwo, szalbierstwo polityczne — oto hasła dzisiejszych mężów stanu... Rządy zbroją się, wprawdzie na k r e d y t, w armaty Kruppa i nowy oręż, aby lada chwila rzucić się, mordować wzajemnie. Kto zginie, kto zwycięży — przyszłość pokaże... Walka będzie straszna i okrutna, bo nie w imię zasad prowadzona, lecz dla mordu, pożogi, zniszczenia, ruiny... Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków.

Posłuchajmy głosu z północy. W ostatnich czasach dzienniki rosyjskie, tak rządowe, jak i „inspirowane“, wrogo występują przeciwko Austryi, a nawet przybrały wojowniczo-wyzywający charakter. Tak *Nowoje Wremia* w Nr. 3938 powiada: „Austro-Węgry posiadają możność odegrania tej roli, którą przeznacza im ks. Bismark w politycznych swych planach. Jeżeli mimo to wszystko pokój Europy nie zostanie zakłóconym, można będzie śmiało powiedzieć, że taki pożądany rezultat zawdzięczać mają ludy europejskie s p o k o j n e j w y t r w a ł o ś c i p o l i t y k i r o s y j s k i e j“. Ta „spokojna“ polityka rosyjska — to upadek rubla, kłopoty finansowe, brak gotówki, nieporządki w armii, rozprzężenie wewnętrzne, knowania rewolucyonistów i t. p. Inaczej dawnoby już Rosya spełniła rzekome swe „p o s ł a n n i c t w o“...

Ruskij Kuryer w Nrze 42 przepowiada już nawet porażkę Austryi: „Jeżeli, — mówi ten dziennik, — stanie się nieuchronnem starcie się między nami i Austryą, pogodzimy się z tą koniecznością, z tą walką „przymusową“. N i e m o c w e w n ę t r z n a A u s t r y i, d ą ż n o ś c i „s k ł a d o w y c h j e j c z ę ś c i“ d o r o z p a d n i ę c i a s i ę, l u d n o ś ć s ł o w i a ń s k a, — w s z y s t k o t o d a j e n a m r ę k o j m i ę n a j z u p e ł n i e j s z e g o p o w o d z e n i a. P i e r w s z y s t r z a ł a r m a t n i a r t y l e r y i r o s y j s k i e j o b w i e ś c i w o l n o ś ć S ł o w i a n o m, jak obwieszczała ją Rosya (?) na półwyspie Bałkańskim; pierwsza znaczniejsza porażka Austryi podźwignie słowiańskie żywioły niezadowolone i któż zgadnie, czyje interesy weźmie bliżej do serca ks. Bismark: interesy szwabsko-madziarskiego rządu, czy kilku milionów Niemców, którzy „przez nieuwagę“ księcia, — mniejsza o to, przypadkową, czy umyślną, — zostali poddanymi cesarstwa Habsburgów. Wiosna pokaże, o ile rozsądni są rządcy wiedeńscy, i dokąd ich „gra“ zaprowadziła cesarstwo habsburskie“.

Inspirowane przez dzisiejszego ministra finansów *Kijewskoje Słowo* chciałoby, aby Rosya spełniła swoje „z a d a n i e“ na Wschodzie i aby krzyż prawosławny zatkniętym został na meczecie Zofii w Konstantynopolu. Myśl tę wypowiedział zeszłego roku otwarcie „gołowa“ (prezydent) Moskwy, Aleksiejew, w Kremlu wobec cara.

Nowoje Wremia zaś podaje sensacyjne wiadomości, komunikowane przez Riazancewa, Zielonaho, jużto o „młynach austryackich“ w guberni Lubelskiej, jakoby w celach strategicznych zakładanych, jużto o szpiegach austryackich na Podolu. Jednemu z korespondentów tego pisma udało się dostać paszport i rzeczy podpułkownika austryackiego sztabu generalnego M. von M., a jako *corpus delicti* — plan przyszłej wojny austro-rosyjskiej, słownik polowy do teatru tej walki i t. p. To daje możność prasie rosyjskiej do wygłaszania sążnistych artykułów o szpiegostwie austryackiem w Rosyi. W jaki sposób p. Suworin, a raczej ów nieznany korespondent *Now. Wrem.* posiada skradzione rzeczy podpułkownika M. von M. — rzecz niewyjaśniona i zagadkowa. Sądzić należy, iż współpracownik ów jest członkiem sławnej spółki „czerwonych waletów“ i lepiejby może kwalifikował się na mieszkańca domu aresztanckiego, niż na pisarza „inspirowanego“ dziennika. Jeżeli fakt ten nie jest zmyślonym przez *Now. Wrem* (a to się zdarza zbyt często), to dziwić się należy, dlaczego podpułkownik M. von M. nie wytoczy kryminalnego procesu p. Suworinowi o posiadanie pakunków kradzionych; — proces byłby bardzo ciekawy, a może wyjaśniłby nam tę ciemną i zagadkową sprawę. Prawda, że *Now. Wrem.* posiada w gronie swych współpracowników osławionych Mołczanowych, Koczetowych, Petrowych i t. p. Znanego *Ruskaho Strannika* (Koczetow) zeszłego roku spoliczkowano w Serbii, zbito w Bułgaryi za jego korespondencye, w Warszawie zaś nie przyjęto do klubu rosyjskiego z powodu brudnej przeszłości, w Odesie również odsuwano się od niego w towarzystwach. Drugi współpracownik *Now. Wrem.* — to osławiony blagier M o ł c z a n o w, który podaje zmyślone wiadomości bądź o Battenbergu, bądź o bytności swojej u królowej Wiktoryi, albo u sułtana i t. p. Indywiduum to jeździło w roku 1875 do Londynu dla zawiązania stosunków z Ławrowem, ówczesnym redaktorem socyalistycznego pisma rosyjskiego *Wpierod*. Gdy go tam nie przyjęto, zbliżył się w roku 1876 do redakcyi *Nabatu*, rewolucyjnego pisma jakobinów rosyjskich, wydawanego w Genewie przez Tkaczewa, w tem piśmie Mołczanow figurował czas jakiś, podpisany „za redaktora“. Po paru jednak miesiącach i ztąd został wypędzony, co ogłoszono publicznie. Nie udało mu się również zawiązać stosunków z Dragomanowem. Po tych niefortunnych stosunkach z rewolucyonistami rosyjskimi p. Mołczanow znalazł przytułek w redakcyi *Now. Wrem.* Metamorfoza przekonań p. Mołczanowa odbyła się więc dość prędko. Od roku 1876 zamieszcza tam swoje sensacyjne, fałszywe, bałamutne korespondencye. Spotykają go, co prawda, częste nieprzyjemności. W ostatnich np. czasach zamieścił Mołczanow korespondencyę z Londynu, napadając na poselstwo rosyjskie, a szczególnie na Butenjewa, Buturlina i Staala. Otóż ogłoszono w Nrze 3951 *Now. Wrem.* sprostowanie rządowe, gdzie powiedziano wyraźnie, iż p. Mołczanowi wstęp do ambasady rosyjskiej był wzbroniony z powodu jego postępowania (?) S p r o s t o w a n i e to nazywa korespondencye p. Mołczanowa kłamliwemi, nieprawdziwemi. „*Calomniez, colomniez, il en reste toujours quelque chose*“.

Tej zasady trzyma się ściśle p. Mołczanow w korespondencyach swoich.

Sam redaktor *Now. Wrem.* Suworin, niegdyś szanowany i lubiany przez postępową młodzież rosyjską (feletonista pod pseudonimem Nieznakomcewa, dawniejszy liberał), od r. 1876 przedzierzgnął się na zwolennika caratu, a więc od czasu, kiedy zaczął drukować swe pismo na welinowym papierze dla cara za odpowiednie „wynagrodzenie“. Zatrzymałem się nieco dłużej nad redakcyą *Now. Wrem.*, aby wykazać wartość moralną jej artykułów i współpracowników. Dodam jeszcze, że *Now. Wrem.* należy do dzienników najbardziej rozpowszechnionych w Rosyi.

Przed kilku laty w Petersburgu powstało na dworze Aleksandra III stronnictwo austryackie, które szukało przymierza Austryi z Rosyą i miało rywalizować z partyą niemiecką. W ostatnich czasach stronnictwo to upadło: stosunki zmieniły się i wiatr w inną powiał stronę. Stronnictwu austryackiemu sprzyjało kilka osób wpływowych. W związku z tą partyą było postawienie kwestyi polskiej, wówczas nawet przez sfery rządowe poruszanej. Czytelnik przypomni sobie broszurę hr. K-wa: „Odpowiedź Skobelewowi“. Autor, człowiek wpływowy, zajmując wysokie stanowisko u rządu, poruszał tam kwestyę polską. Pewien wyższy dygnitarz rosyjski przed paru laty powiedział, iż „Polacy w Galicyi powinni stawić program polski, uwzględniający wszystkie dzielnice. Z Polakami możemy się liczyć i rachować później, lecz wspólny wróg Rosyi, Polski i Słowiańszczyzny — to P r u s a k, z którym rachunek spoczywa na końcu miecza“. Rzeczywiście, przed kilku laty wojna z Prusami była bardzo popularną w Rosyi, wskutek czego powstał projekt, aby wejść w bliższe porozumienie z Austryą i Polakami. Czy te zamiary caratu były szczere — pozwolimy sobie wątpić. Dziś śmiało już można twierdzić, iż była to „obłudna“ polityka. Zeszłego roku *Nowosti* wykazywały, jakie grozi Rosyi niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, twierdząc, że rok 1812 był błahostką wobec przyszłej wojny, iż Moltke ma już gotowe plany kampanii, zachowane w osobnej żelaznej skrzyni, iż warunki pokoju Prusacy dyktować będą w Kremlu i na wschód odepchną Rosyę.... W pewnych sferach rządowych zwrócono uwagę na te przepowiednie i twierdzono, iż rzeczywiście tak się stać może, lecz nakazano nie drażnić silnego sąsiada. Rosya bowiem ekonomicznie w zupełności zależną jest od Prus. Po każdem ostrem wystąpieniu dzienników rosyjskich kurs rubla spada; to też Bunge uskarżał się zwykle na nietaktowność dziennikarstwa. Obecnie jednak, ze zmianą polityki, ministrowi finansów nie chodzi bynajmniej o kurs rubla. Parę bowiem lat temu Wyszniegradzkij w bezimiennej broszurze i Szarapow wykazywali, iż upadek kursu rubla interesów Rosyi bynajmniej nie pogarsza. O rzekomych reformach finansowych p. Wyszniegradzkiego pisałem już w listach poprzednich.

Obecnie partya „rosyjska“ zupełnie wzięła górę w polityce. Nieprzyjazne usposobienie ku Austryi coraz bardziej się wzmaga. Czego Austrya może się od Rosyi spodziewać — zobaczymy poniżej. Jednocześnie z zakończeniem bałkańskiej „tragikomedyi“ przez „przymusowy“ wyjazd Kaulbarsa, Rosya ostatecznie wpływ w Bułgaryi i Serbii utraciła. Na Bałkanach widzi Rosya współzawodniczkę w Austryi, to też ku niej zwróciła swą nienawiść, miarkując, iż u wrót Carogrodu spotkać się z nią może. Rozdrażnienie przeciwko Austryi szczególnie spostrzegać się daje w kołach wojskowych i dyplomatycznych. Wydano wyraźny rozkaz dziennikom, iżby napadały na Austryę, pisma zaś inspirowane i rządowe wypełniają ten „p r z e d w s t ę p n y“ program działań rosyjskich. Jaką jest obecna polityka caratu, widzieć można ze słów *Rus. Kuryera* w Nr. 38, który dość otwarcie mówi:

„W t a r g n ą w s z y w o b r ę b A u s t r y i, R o s y a z ł a t w o ś c i ą p o d ź w i g n i e ż y w i o ł y n i e z a d o w o l o n e, i któż zgadnie, może od pierwszej wojny, nieszczęśliwej dla Austro-Węgier, r o z p o c z n i e s i ę ó w „p r o c e s o d d z i e l a n i a s i ę n a r o d o w o ś c i“, jakiego doświadczyła Turcya wskutek wojen rosyjsko-tureckich, tj. n a s t ą p i „o s w o b o d z e n i e S ł o w i a n“ ale już nie z pod tureckiego jarzma, lecz z pod szwabsko-madziarskiego ucisku“. Nawpół urzędowe *Pietierburgskija Wiedomosti* tak powiadają w Nr. 45: „Austrya liczy na pozwolenie flocie angielskiej swobodnego przejścia przez cieśniny tureckie, nadto Wiedeń sądzi, iż Rumunia jest już przygotowaną do „r ó w n o l e g ł e g o“ działania“... Określając stosunek Rosyi do Rumunii, ten sam artykuł tak mówi: „Należy to wszystko wyjaśnić zawczasu, ażebyśmy byli z a b e z p i e c z e n i o d w s z e l k i c h d r o b n y c h n i e s p o d z i a n e k, k t ó r e n a w y p a d e k w o j n y z a w s z e d a l e k o s z k o d l i w s z e s ą o d w i e l k i c h t r u d n o ś c i“. *Warszawskij Dniewnik* zamieszcza również artykuły, tchnące nienawiścią ku Austryi, i listy moskalofila rusińskiego. Dawniej *Rus. Kurjer* sympatycznie odzywał się o Polakach — dziś zmienił swe usposobienie. W latach 1885 i 1886 w piśmie tem zjawiały się „tendencyjne“ korespondencye z Galicyi, wrogo względem patryotów polskich i rusińskich usposobione. Jak mnie zapewniała osoba, dobrze obznajomiona ze stosunkami redakcyjnemi wymienionej gazety, korespondencye te pochodziły od... Polaka. Wstrzymuję się obecnie z podaniem jego nazwiska, tem bardziej, że od pewnego czasu nie widać jego wstrętnych elukubracyj. Dziwimy się p. Łaninowi, że podobne brednie zamieszcza w swoim dzienniku, który kiedyś dosyć bezstronnie i swobodnie roztrząsał kwestyę polską.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 3 kwietnia.*

(==) Komisya Izby wyższej do spraw ugody z Węgrami ogłosiła sprawozdanie swe o taryfie cłowej, w którem najwięcej miejsca i uwag poświęca cłu od nafty surowej. Sąd jej o ostate-

Dla świętej ziemi.

Nowella

przez

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Na dany znak przez Mośka, muzyka znowu zagrała skocznego i Józek wśród niemego podziwu i szacunku, zwycięzca, objąwszy wdowę wpół, puścił się w taniec.

Z początku ochoty nie było. Wspomnienie świeżej walki, obawa powtórnej napaści Bartka, mąciły wesołość. Dopiero gdy wdowa kazała postawić dwie flaszki wódki, Mosiek zaczął częstować ludzi, Mośkowa przez alkierz puściła parobków, wtedy objawy dobrego humoru tryskały w układanych piosnkach i uciesznych dowcipach.

Józek, uznany został za przyszłego dziedzica bogactw wdowy, odbierał dowody uznania i ogólnej sympatyi. Mosiek nie śmiał mu mówić *ty*. Traktował go przez *wy* i żartobliwie przezywał: „panie wojak“. Młynarka trącała go łokciem, szepcąc mu do ucha:

— Widzisz, widzisz! a nie chciałeś Cóż Kaśka ze swoją urodą? ma te pięć spódnic, co je do kościoła wdziała.

Chłopak, rozmarzony wódką i powodzeniem, uśmiechał się, myśląc, jak on to będzie rozkazywał parobkom, jeździł końmi do miasta, jadał mięso i jaki sobie kożuch żółty z czarnym baranem kupi, w jarmark. Stary Sobek musi zejść z jego pola, a on pan na niem. Wspomnienie to rozsadzało jego piersi radością i dumą.

Jedenasta chrapliwym głosem wydzwoniła na ściennym zegarze, zawieszonym w alkierzu. Mosiek zaczął się bać żandarmów i udał się w prośby do wdowy i Józka, aby przerwali zabawę.

— Gdybym się nie wstydziła ludzi, tobym cię nie puściła — szepnęła wdowa chłopcu. Nie domyślał się zaprosin i nie odpowiedział, jak się spodziewała, że przyjdzie później, byle drzwi nie były zamknięte.

Parobcy chcąc sobie zaskarbić łaski przyszłego bogacza, oświadczyli, że go odprowadzą i bronić będą przed Bartkiem.

Naprożno wdowa zaklinała się, że mu włos z głowy nie spadnie, że go Bartek nie będzie śmiał zaczepić. Poszli....

— Będziesz ty mój, niech tylko *gody* nastaną — powtarzała w duchu, patrząc za chłopcem. — Musisz być moim, choćbym połowę majątku straciła! — Stanęła na ścieżce, patrząc za nim.

— Walny chłopak — odezwała się młynarka, podchodząc do wdowy. — A com się go nie namolestowała, żeby zajrzał do karczmy....

— Nie chciał?...

— Rwał się do Kaśki. Widzicie jak pomyka, parobcy nie mogą mu nadążyć.

Patrzały obie.

Na ciemnem tle nocy, oświeconej światłem wyiskrzonych gwiazd, widać było na śniegu cztery ciemne postaci, niknące w wielkiej rozpadlinie. Zdawało się, że się zapadają w biały całun śmierci. Przerażona wdowa patrzała na wielką pustkę, oświeconą gwiazdkami, a zakończoną czarną masą lasów świerkowych.

— Zniknęli jak zaklęci — rzekła młynarka i chciała iść dalej. Zatrzymała ją wdowa.

— Czekajmy, póki ich jeszcze raz nie ujrzymy.

— Długo czekać — szepnęła; mimo to została.

— Muszę go jeszcze raz zobaczyć, usnąćbym nie mogła.

Na szerokiej białej ścianie góry zamajaczał czarny punkt.

— To on! — zawołała wdowa i odetchnęła.

— Leci do Kaśki, pomyka jak kula, skóra na nim drży ze strachu; ale nie bój się, wróci on do ciebie, musi wrócić.

— Musi, — powtórzyła cicho wdowa. Zazdrość o Kaśkę wciskała się jej do serca i krwawiła je. — Musi — szepnęła. — Musi! — zawołała. — I niechaj ta Kaśka nie staje mi w drodze!

— Tobie, bogaczce, Kaśki? a co ona ci zrobi! Stara z Kaśką zaprzepaściły chłopcu grunt, zabrał go Sobek za cztery *stówki*. Pieniądze staremu oddasz, zabierzesz pole, a chłopak do nóg ci padnie.

— A Kaśka?

— Cóż Kaśkę przymierzać do ojcowizny! Cóż to, on głupi?

— On nie, ale Kaśka....

Przybiegł młynarz podochocony, huknął im nad uchem krakowiaka, pochwycił wdowę wpół i zaczął się z nią obracać, noga mu się pośliznęła, wpadli oboje w śnieg. Nadeszli gospodarze i dużo było śmiechu i żartów z tego wypadku. Śmiała się młynarka, śmiała się i wdowa.

Józek pomykał w górę, rozpromieniony zwycięztwem nad Bartkiem i nadzieją odzyskania ojcowizny. Nadzieja ta wydobywała uśmiech na jego usta i głowę wypełniała rozkosznemi myślami. Zapomniał o wdowie, nie zajmował się Kaśką, przed oczyma jego duszy snuły się obraz po obrazie przyszłego szczęścia. Widział się panem na swych zagonach, na jednem polu złociła się pszenica, na drugiem zieleniły się ziemniaki, koniczynę spasał wołmi i hardo spoglądał na ludzi.

Wrótka na dziedziniec zaskrzypiały. Skrzyp ten przypomniał mu Kaśkę, — zawstydził się. Chciało mu się pić, lecz nie śmiał wejść do izby, nabrał w garść śniegu, zgniótł go, gryzł i łykał. Po cichu otworzył drzwi obórki, wlazł na wyrko, położył się, okrył płaszczem i usnął.

Kaśka długo w noc czekała: świeciła „gaz“ i aby się jej nie *cnęło*, pierze darła. *Gas* się wypalił, lampka zgasła, ona usiadła przy oknie i patrząc na zaczernioną w śniegu ścieżkę, oświeconą blaskiem wyiskrzonych gwiazd czekała, póki ją sen nie zmorzył i zimno trząść nie zaczęło.

Nazajutrz rano, miało się dobrze na dzień, żur był gotów, Józek nie wstawał. Kaśka wydoiła krowę: nie słyszał i nie obudził się; po obórce rozlegało się miarowe chrapanie. Dziewczyna zbliżyła się do wyrka, wpatrując się w twarz śpiącego, do połowy okrytą derką. Popatrzała, wzięła skopek i wróciła do izby.

Przed samem południem wszedł Józek.

— A tobie co? — zawołała matka.

Chłopak się zmięszał.

— A cóżby? — szepnął.

— Któż ci tak pomalował oko?

— Gdzie? co?

Kaśka wyjęła lusterko ze skrzynki i potrzymała przed nim. Spojrzał, krew buchnęła mu do głowy i rozlała się rumieńcem po twarzy.

— Abo ja wiem! — odpowiedział. — Młynarz zaciągnął mnie do karczmy, młynarka spoiła.

— Nikogo więcej w karczmie nie było? — spytała matka.

— Gdzie tam, nikogo. Było ludzi ćma: ktoby spamiętał!

Kaśka nie odzywała się, postawiła przed nim żur, bochenek chleba i odeszła do komina. Matka również nie śmiała ciągnąć go za język.

Józek w milczeniu jadł żur, w gardle go coś dławiło, nie śmiał spojrzeć na Kaśkę, nie wiedział, co mówić, czuł się jakoś obcym w własnej chacie i to go gniewało, a nie mógł wstydu pokonać i nie miał odwagi roześmiać się i przemówić. Czekał, aby się matka odezwała, lub Kaśka przemówiła. Nie doczekał się.

Wstał i wyszedł z izby. Otworzył stodółkę, wyrzucił pół kopy owsa i młócić zaczął, zły i obrażony na Kaśkę i matkę.

— *Kiej zamurowałyście se gęby, to je trzymajcie!* — zawołał po zmłóceniu posadu.

Wyrzuty sumienia ze zdrady Kaśki wytworzyły w nim rozdrażnienie, niepokój i żal, objawiające się wybuchami gniewu.

— Coś źle z Józkiem — odezwała się cicho Kaśka i westchnęła.

Matka również nic dobrego nie przypuszczała, lecz nie chciała martwić Kaśki; milczała.

Zawołano go na obiad. Zasiedli we troje za stołem. Matka z Kaśką razem, Józek naprzeciw po drugiej stronie stołu. Jedli z jednej miski kaszę jęczmienną, rozwiedzioną mlekiem. Chłopak milczał, matka z Kaśką nie odzywały się. Dziewczyna na niego nie patrzała, za to on wiele razy nabierał łyżką strawę, obejmował ją wzrokiem i mimowolnie porównywał z wdową. Dziewczyna w zimie wydobrzała. Szyję miała białą, twarz wypełnioną i rumianą, oczy niebieskie, błyszczące, i pierś wydobywającą się z za gorsetu. Koszula jej nieco się odchyliła. Józek zobaczył białe, pełne ciało drgające życiem. Ręka mu się zatrzęsła, gdy łyżkę niósł do ust, oczy spuścił. Kaśka urodą zaćmiła wdowę, skromnością i dziewczęcym urokiem coraz głębiej wpijała się w serce chłopaka. Zły był na siebie i Kaśkę, milczał, czuł się nieszczęśliwym, rad był jak najprędzej wyjść z izby i zaczął jeść szybko. Kaśce się zdawało, że Józek się boi, aby go nie odjadła, łyżkę położyła na stole i odeszła, matka zrobiła to samo. Został sam przy zaledwo w połowie zjedzonej kaszy. Popatrzał na Kaśkę i matkę, położył łyżkę na stół, wstał i wyszedł z izby.

Kaśka wyjrzała za nim, zwrócił się ku stodole. Za chwilę słychać było uderzanie cepów o boisko.

— Coś mu jest — odezwała się smutno dziewczyna i westchnęła.

— Coś mu jest — powtórzyła matka. — Chodź Kaśka, dojedzmy kaszę, bośmy obie głodne.

Zasiadły za stołem i raźniej im było we dwie.

— Co mu się stało? — zachodziły w głowę i długo na ten temat gwarzyły.

(D. c. n.)

cznym rezultacie długich rokowań między rządami austryackim a węgierskim, tj. o przyjęciu wniosku Grocholskiego, ustanawiającego cło od cięższej nafty „surowej“ w wysokości dwa złr., od lżejszej 2 złr. 40 cnt., nie jest pochlebny. Komisya ubolewa, że nie powiodło się załatwić sprawy naftowej w sposób wszechstronnie zadawalniający i tłumaczy swoje przystąpienie do owego rezultatu jedynie tem, że dla jednej pozycyi taryfowej nie można żądać nowych rokowań między rządami, przez co pożądane ze względu na inne gałęzie przemysłu i na rolnictwo skutki nowej taryfy poszłyby znowu w odwłokę. Komisya ubolewa także nad manipulacyą defraudacyjną.

Jest więc sposób załatwienia sprawy naftowej teraz przez wszystkie już czynniki ustawodawcze w Austryi potępiony i napiętnowany, nawet i przez rząd, który przed kilkoma miesiącami jeszcze tak stanowczo żądał od rządu węgierskiego zmiany rozporządzenia wykonawczego, dopuszczającego defraudacye. Mimo to taryfa cłowa z napiętnowaną pozycyą ma przyjść do skutku i właśnie tylko ze względu na to, żeby z dniem 1 czerwca mogła wejść w życie, komisya Izby wyższej akceptuje tę pozycyę. Jestto rzecz wręcz niepojęta, że ustawa z taką plamą ma być przedłożona koronie do sankcyi! W łonie samego rządu austryackiego w tem właśnie pokładano nadzieję usunięcia niemoralnej manipulacyi, że gdyby Węgry nie zgodziły się dobrowolnie na zmianę rozporządzenia wykonawczego, zniewoleni będą przez koronę, która niemoralności sankcyonować nie może. A dziś? Dziś widzimy, że Węgry okupują nieusunięcie niemoralności przyjęciem wniosku Grocholskiego, a rząd austryacki tą ceną się zadowala. Czyż to może wzbudzić ufność do ustawodawstwa?

Nieco pociesznie przedstawia się w sprawozdaniu komisyi Izby wyższej ustęp, w którym po uznaniu krzywd, jakie z defraudacyjnych manipulacyj węgierskich ponosi skarb austryacki, powiedziano, iż krzywdy te już zaczynają się zmniejszać, bo w miesiącu styczniu roku bieżącego przepisany destylacyom austryackim na rzecz skarbu austryackiego podatek spożywczy wynosił już złr. 100.000 więcej, niż w styczniu roku zeszłego.— Cóż to znaczy? To znaczy, że i w Austryi zaczynają się upowszechniać manipulacye defraudacyjne; a w dalszej konsekwencyi znaczy to, że galicyjski rzetelny przemysł naftowy dziś gnębiony jest nietylko przez węgierskich lecz i przez austryackich defraudantów.

Optymiści, nawet między nafciarzami naszymi, pocieszają się nadzieją, że skoro tylko nowa taryfa cłowa stanie się prawomocną, rząd austryacki na nowo i tem energiczniej żądać będzie od rządu węgierskiego zmiany rozporządzenia wykonawczego, i że gdy zmiana ta nastąpi, będzie przemysłowi galicyjskiemu tem lepiej, bo i cło będzie wyższe i defraudacye ustaną. Dałby to Pan Bóg! my jednak do optymistów tych nie należymy, na piasku budować nie potrafimy.

Genewa, 1 kwietnia.

Niemcy tedy zwłok Kraszewskiego przez terytoryum swoje puścić nie raczyły. Jak się to stało, opowiem — rzecz to jest ciekawa.

Ze względu na to, ażeby ciało zmarłe nie wniosło do kraju choroby zaraźliwej, udzielają państwa na przewiezienie zwłok pozwolenia, o które, z przyłączeniem świadectw lekarskich, prosić należy ambasadorów. Z prośbą tego rodzaju genewski przedsiębiorca transportów zwłok zwrócił się zawczasu w Bernie do ambasadorów austryackiego i niemieckiego. Ambasador austryacki trudności nie czynił najmniejszych — dokumenty w porządku znalazł i pozwolenia udzielił. Ambasador niemiecki zażądał czasu godzin 24, celem porozumienia się z rządem. Przedsiębiorca do Genewy odjechał i na odpowiedź czekał. Po upływie godzin 24 odpowiedź nie nadeszła. Telegrafuje więc on do ambasadora z zapytaniem — *réponse payée*. Ambasador nie odpowiada. Telegrafuje powtórnie — znów nie odpowiada. Telegram trzeci, z odpowiedzią opłaconą, wyprawił we środę wieczorem i raz jeszcze odpowiedzią było milczenie. Zwłoki Kraszewskiego wyprawione być miały we czwartek w południe, o czem rząd niemiecki w podaniu o pozwolenie zawiadomiony był.

Nietylko pozwolić, ale odpowiedzieć nawet nie raczył.

Jak się to komu podoba? — Co?...

Milczenie rządu niemieckiego sprowadziło zwłokę w wyprawieniu zwłok Kraszewskiego z Genewy.

Przed południem we czwartek obecni w Genewie Polacy zebrali się na dworcu kolei żelaznej, celem oddania czci ostatniej wielkiemu zmarłemu. Zwłoki złożono do wagonu pogrzebowego. Trumnę okryto wieńcami. Dr. Laskowski słów kilka i płk. Miłkowski słów kilka pożegnania przemówił. Godzina odjazdu wybiła i wagon na miejscu pozostał. Na odpowiedź czekano. — Czekano na nią do wieczora jeszcze — w przypuszczeniu, że spóźnienia jakieś nieprzewidziane zaszły. Nie nadeszło jednak. Czekać już dłużej nie można było. Wagon przyczepiono do pociągu pospiesznego, wychodzącego z Genewy o północy. Zwłoki poszły traktem na Zurich, koleją Arlberską, do Wiednia.

Proceder ten rządu niemieckiego wywołał w Genewie, wśród ludności oburzenie powszechne.

San Remo, 31 marca.

Synowie Kraszewskiego czekają tu zawsze jeszcze na odpieczętowanie willi *Miraflores*, co ma dopiero jutro nastąpić po dopełnieniu formalności sądowych. Tymczasem wczoraj nadszedł z Genewy telegram od profesora Laskowskiego, że zwłoki śp. J. I. Kraszewskiego będą dziś wysłane z Genewy do Krakowa. Co do samego pogrzebu nie ma dotychczas pewności, kiedy się właściwie odbędzie.

Pisałem poprzednio, że synowie dla ważnych powodów presili komitet genewski i zarazem prezydenta miasta Krakowa p. Szlachtowskiego, żeby termin dla pogrzebu w Krakowie wyznaczono około 15 kwietnia. Na to otrzymali tylko telegraficzne zawiadomienie z Genewy, że zwłoki ztamtąd odchodzą już do kraju. Synowie zmarłego nie mają przeto do tej chwili pewności, czyli co do terminu pogrzebu uwzględniono życzenia rodziny.

Włoskie dzienniki bez wyjątku poświęcają bardzo sympatyczne wspomnienie zmarłemu. Z oburzeniem wyrażają się o postępowaniu sądów niemieckich, które dobiły pracą złamanego starca, ozdobę współczesnej literatury europejskiej. — *Il Diritto* poświęca zmarłemu artykuł wstępny piętnujący postępowanie ks. Bismarka w bardzo ostrych wyrazach. *Secolo* mówi z oburzeniem o „nowej ofierze despotyzmu niemieckiego, a pisma ilustrowane przynoszą portrety *del grando poeto Polacco*. Tu, w San Remo, wszystkie księgarnie mają w oknach wystawione duże fotografie ś. p. Kraszewskiego, według zdjęcia miejscowego fotografa Ronearolo, który dowiedziawszy się o pobycie synów w San Remo, ofiarował dla rodziny kilka sztuk fotografij. Zdjęcie p. Ronearolo jest ostatnią fotografią zmarłego. Wypadła ona bardzo dobrze, ale właśnie dlatego, że jest wierną, widać na niej ślady wycieńczenia chorobliwego.

Kondolencye otrzymują synowie zawsze jeszcze z najrozmaitszych stron. Różne włoskie stowarzyszenia wyrażają swój żal głęboki z powodu zgonu tego wielce zasłużonego męża. Miejscowe towarzystwo filharmoniczne przesłało wczoraj wraz z wieńcem z liści palmowych, pismo kondolencyjne, opatrzone mnóstwem podpisów. Z Genui nadeszły dwa także pisma, z Rzymu sześć, z Florencyi trzy.

Jeden z nakładców włoskich w Rzymie chce nabyć od rodziny prawo przekładu dzieł Kraszewskiego. Kilka jego powieści jest już tłomaczonych na język włoski. Tłomaczenia rozeszły się w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy, co jest najlepszym dowodem, że włoska publiczność bardzo gustuje w utworach naszego powieściopisarza.

Powieść Kraszewskiego „Morituri“ wyszła ostatniemi czasy także w angielskiem tłomaczeniu, które jednakowoż nie jest szczególnem, będąc przekładem z niemieckiego przekładu wydanego w lipskiej bibliotece „Reclama“. Ta sama powieść pojawiła się także po francusku, tylko z tą różnicą, że francuski tłomacz był o tyle niesumiennym, iż na karcie tytułowej wcale nazwiska autora nie podał a tylko w przedmowie zaznaczył, że „tło powieści zaczerpnął ze źródła polskiego.“ Tymczasem jestto dosłowne tłomaczenie z opuszczeniem tylko kilku ustępów, dla francuskiego czytelnika może mniej interesu mających.

G. Smólski.

Nowy gabinet włoski.

Po dwumiesięcznem przeszło przesileniu ministeryalnem utworzył się nareszcie we Włoszech nowy gabinet w formie, jakiej się oddawna spodziewano. Depretis, który od sześciu lat stoi bez przerwy u steru rządów, nie mogąc uzyskać dymisyi, chwycił się środka zastosowanego już w roku 1885, i pozostając nadal na czele gabinetu, zmienił częściowo jego skład. Oprócz Depretisa, który tym razem objął tekę spraw zagranicznych, pozostają z dotychczasowych ministrów: Magliani, Grimaldi, Brin i Coppino; nowy minister sprawiedliwości, Zanardelli nie należał wprawdzie do gabinetu w ostatnich latach, był jednak jego członkiem w roku 1881, gdy Depretis został powołany na miejsce Cairolego. Jeżeli jednak zreformowany gabinet będzie miał mimo tego odrębną cechę, nastąpi to wskutek ustąpienia ministra spraw zagranicznych, gen. Robilanta i wskutek powołania Crispi'ego na ministra spraw wewnętrznych.

Jawnym i ostatecznym powodem przesilenia były i tym razem, podobnie jak przed dwoma laty, sprawy kolonialne. Gen. Robilant zainterpelowany na posiedzeniu Izby dnia 24 stycznia, zapewnił deputowanych z całą stanowczością, że pozycya korpusu włoskiego w Massawie jest bardzo silną, i że nie ma powodu obawiać się żadnego niebezpieczeństwa. We dwa dni później poniosło wojsko włoskie tak dotkliwą porażkę, iż słowa ministra musiały wydać się zbyt lekkomyślnemi, a jemu samemu nie pozostało nic innego, jak przyznać się do upokarzającej omyłki. To szczere wyznanie podkopało jeszcze bardziej powagę gabinetu. Obie Izby zawotowały wprawdzie bez wahania pięciomilionowy kredyt na nową wyprawę; ale opozycya, głosując za udzieleniem kredytu, nie przestała walczyć z rządem w dziennikach, na zgromadzeniach ulicznych i poza kulisami Izby. Crispi, który podczas ostatniej sesyi zdobył sobie naczelne miejsce w słynnej piątce, prowadzącej opozycyę do walki, przemawiał jako sprawozdawca komisyi za uchwaleniem żądanej przez ministeryum kwoty, ale równocześnie zaczęły się pojawiać w inspirowanej przez niego *Riformie* coraz gwałtowniejsze przeciw rządowi wycieczki. Przymierze Włoch z Austryą i przychylne dla kościoła usposobienie rządu, były to dwa zasadnicze punkta, stanowiące podstawę tych oskarżeń. Jeszcze głośniejszem echem odbiły się te zarzuty w prasie radykalnej, która z prawdziwie południowym zapałem zasypywała rząd całym gradem pocisków.

Chcąc wyjaśnić mglistą i niepewną sytuacyę, zażądał Depretis wotum zaufania od Izby deputowanych. Głosowanie odbyło się dnia 13 marca, a większość rządowa wynosiła w dniu tym 20 głosów. Widząc, że liczba stronników rządu tak znacznie się zmniejszyła, nie zadowolnił się Depretis chwilowem zwycięstwem, lecz postanowił wejść w układy z opozycyą i stworzyć w ten sposób nową podstawę dla swej polityki.

Do dopięcia tego celu jedna mu tylko pozostawała droga. Musiał on poświęcić hr. Robilanta, jako rzekomego winowajcę w polityce kolonialnej, i pogodzić się z Crispim, jako z najbardziej wpływowym członkiem opozycyi. Na razie jedno i drugie było niemożebnem. Zbliżała się właśnie chwila, w której należało odnowić traktat z Niemcami i Austryą. Usunięcie hr. Robilanta, który powszechnie uchodził za twórcę tego przymierza, mogło wywołać pewne podejrzenia w Berlinie a zwłaszcza w Wiedniu. Powołanie Crispi'ego w skład gabinetu nastręczało także niemałe trudności. Popularność tego męża stanu polegała w znacznej części na tem, iż uchodził on powszechnie za nieprzejednanego przeciwnika Austryi; osobiste zaś jego stosunki utrudniały jego nominacyę wobec sfer dworskich i dynastyi. Na dworze królewskim nie zapomniano jeszcze zupełnie o procesie, z którego Crispi, oskarżony o dwużeństwo, nie wyszedł całkowicie bez zarzutu. Dla przełamania tych wszystkich przeszkód potrzebował Depretis kilku tygodni czasu i to właśnie przyczyniło się do tak powolnego przeobrażania się gabinetu.

W ciągu tych wypadków przymierze z dwoma cesarstwami zostało odnowionem, a tem samem porozumienie się z opozycyą nie może być już dziś uważane za krok nieprzyjazny Austryi. Uprzedzenie do osoby Crispi'ego ustąpiło także miejsca względom wyższej polityki. Wobec tak zmienionej sytuacyi mógł Depretis przedłożyć królowi listę nowego gabinetu.

Co się tyczy dalszej polityki rządu włoskiego, nie należy spodziewać się rychłej zmiany kierunku. Już ta okoliczność, że dotychczasowy prezes gabinetu obejmuje z dniem dzisiejszym tekę spraw zagranicznych, pozwala nam wnosić, że gabinet nie zerwie z zasadami hr. Robilanta. Możnaby wprawdzie przypuszczać, że Crispi, jako minister spraw wewnętrznych, zechce rozwinąć na tem polu działalność w bardziej radykalnym kierunku; ale usposobienie jego, skłonne do oportunizmu, pozwoli mu zapewne pogodzić swe zasady z przekonaniami większości kolegów. Przeszłość Crispi'ego poucza nas, że teorye, których był wyznawcą, schodziły zazwyczaj na drugi plan wobec względów praktycznych. Od czasu, w którym rozpoczynał swój zawód w walce z rządami Ferdynanda II w Neapolu, był on zawsze w zasadzie zwolennikiem republikańskiego ustroju, mimo tego nie szedł on nigdy zgodnie z Mazzinim, gdyż upatrywał jedynie w monarchii rękojmię jedności Włoch. Zaliczając się do przeciwników kościoła, potrafił on jednak, jako minister, utrzymać w karbach namiętności polityczne, jakkolwiek odbywający się właśnie wybór papieża, po śmierci Piusa IX, utrudniał niezmiernie położenie rządu. Nie ma więc powodu przypuszczać, że różnica przekonań, istniejąca w gabinecie włoskim, wystąpi od razu na jaw i uniemożliwi jego istnienie.

Dzisiejsze położenie Włoch wymaga w każdym razie niezmiernej ze strony gabinetu czujności. Nieporuszona od lat wielu kwestya rzymska znowu zaczyna zajmować umysły. Pogłoski o pośredniczeniu rządu niemieckiego między Kwirynałem i Watykanem powtarzają się coraz uporczywiej, a zbliżenie się kuryi rzymskiej do dworu cesarskiego w Berlinie nadaje tym pogłoskom donioślejsze znaczenie. Gdy się po raz pierwszy dowiedziano o listach kardynała Jacobiniego do nuncyusza w Monachium, i gdy we Francyi zaczęto podejrzywać kuryę o bardzo daleko sięgające zamiary, prasa watykańska odpowiedziała na te podejrzenia całym szeregiem stanowczych zaprzeczeń. W końcu jednak zaczęto przyznawać, że porozumienie papieża z cesarzem powinno wzmocnić stanowisko kościoła w samym Rzymie, aż nareszcie ukazał się w *Moniteur de Rome* artykuł, dowodzący, iż gdyby potężne mocarstwa zechciały ułatwić papiestwu wydobycie się z niegodnego i uciążliwego położenia, papież musiałby skorzystać z nadarzającej się sposobności. Podróż Galimbertiego do Berlina i przyjęcie, jakiego tam doznał, mogą posłużyć za komentarz do tego artykułu. Europa śledzi dziś bacznie objawy przyjaźni między Berlinem i stolicą apostolską; więcej zaś, niż inne państwa, musi na nie zwracać uwagę gabinet włoski.

Tak się nam przedstawia w ogólnych zarysach położenie Włoch po ostatniem przesileniu. Wątpliwości, nasuwające się przy szczegółowem badaniu dalszych celów polityki włoskiej, znikną dopiero wówczas, gdy się całkowicie przed nami odsłonią wszystkie punkta tak ważnego dla Włoch przymierza, łączącego to państwo z Niemcami i Austryą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 kwietnia.

Wczoraj austryacka Izba panów zakończyła swoje przedświąteczne czynności, uchwalając prawie bez rozpraw taryfę cłową, jak już wczorajsze telegramy doniosły. Formalne odroczenie Rady państwa, jakie dawniej prawie zawsze bywało przed świątecznemi feryami, w tym roku nie nastąpiło. Czynności Rady państwa rozpoczną się znów prawdopodobnie 21 kwietnia.

W sferach watykańskich utrzymują, iż sekretarzem stanu mianowany zostanie świeżo mianowany kardynałem nuncyusz papieski w Wiedniu, Vanutelli. Monsignor Galimberti ma być zamianowany nuncyuszem w Monachium. Tamtejsza nuncyatura ma być podniesioną do pierwszego stopnia; na tej posadzie msgr. Galimberti ma prowadzić dalsze układy z rządem pruskim.

Władze niemieckie rozwijają w Alzacyi i Lotaryngii niezmierną czynność. Z Paryża donoszą, że z obu prowincyi wydalono już 24 osób. W Colmarze skazano pewnego fabrykanta nazwiskiem Blech na trzyletnie więzienie w twierdzy za udział w pracach Ligi patryotycznej. W Strasburgu odbywają się liczne rewizye u różnych fabrykantów. W Lotaryngii nakazano wszystkim gminom zniszczyć chorągwie o barwach francuskich.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy w streszczeniu artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, wymierzony przeciw gen. Boulangerowi. Organ kanclerski podnosi fakt, że dzienniki francuskie, zbliżone do gen. Boulangera z powodu uwolnienia ze służby jednego z niższych urzędników tamtejszego ministeryum wojny zaatakowały niemieckiego *attaché* wojskowego, jako rzekomego odbiorcę dostarczanych bezprawnie przez owego urzędnika tajnych wiadomości. Postępowanie to ze strony francuskiej nie ma sobie równego nawet w epokach, gdy naprężenie pomiędzy obydwoma państwami doprowadziło do wojny. Jakże wobec tego faktu zachowuje się francuski minister wojny? Jak wynika z udzielonej przezeń w d. 25 lutego pewnej agencyi telegraficznej noty w sprawie konceptu sprawozdania niemieckiego kapitana Schwarzhoffa o manewrach morskich pod Tulonem, dał on pierwszy przykład zagospodarowania się w cudzem biurku, któremu zawdzięcza możność obrania konceptu obcego raportu urzędowego za podstawę swej noty półurzędowej. Niemiecki *attaché* wojskowy, nagabywany przez francuskich agentów prowokacyjnych, zagrozić musiał udaniem się o pomoc do policyi. W Niemczech prowadzono cztery procesy przeciw szpiegom francuskim, którzy przybywali do Niemiec celem śledzenia tutejszych tajemnic wojskowych, i pozwalano im zawsze oddalić się swobodnie nawet wtedy, gdy posiadano w rękach stanowcze dowody ich winy. Dziwnem jest, że w tej chwili organa innych ministeryów francuskich wyrażają poważne życzenia utrzymania przyjacielskich stosunków pomiędzy obydwoma państwami.

W belgijskiej Izbie deputowanych poruszono przed kilku dniami sprawę, która ma pewne znaczenie ze względu na kwestye prawa międzynarodowego. Policya belgijska uwięziła w Leodyum dwóch socyalistów niemieckich, z których jeden, niejaki Gross, miał stałe zajęcie w mieście Luksemburgu i zarabiał tam 3000 fr. rocznie, drugi zaś nazwiskiem Neve, przebywał od dłuższego czasu w pogranicznych okręgach belgijskich. Po uwięzieniu odprowadzono ich, jako włóczęgów, nad granicę, i oddano żandarmom pruskim.

Deputowany Hanssens, który uwiadomił o tem Izbę, wytknął rządowi cały szereg nieprawidłowości w postępowaniu. Prawo belgijskie nie dozwala wydawania przestępców politycznych; rządowi wolno ich tylko wydalać z kraju a wydalonym wolno wybrać sobie państwo, do którego chcą się udać. Policya dopuściła się nadto bezprawia, wydalając człowieka ożenionego z Belgijką i aresztując jako włóczęgę, człowieka, który ma 3000 fr. rocznego dochodu. Minister sprawiedliwości przyznał, że zaszła tu rzeczywiście omyłka, i obiecał wstawić się w Berlinie za wydalonymi. Bardzo jest wątpliwem, czy stę to na wiele przyda.

Mamy w ręku ciekawy dokument drukowany, pochodzący od Nowogruskiego (Nowogródek) powiatowego sprawnika Stromiłowa, który w przekładzie dosłownym brzmi: „Ogłasza się niniejszem, że na publicznych zebraniach, w miejscach urzędowych i publicznych, na spacerach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach nie wolno mówić po polsku. Osoby nie stosujące się do tego rozporządzenia będą pociągnięte do odpowiedzialności. Dnia 11 lutego 1887 roku Stromiłow“. Podajemy ów dokument do publicznej wiadomości Czechów, Słowaków i Rusinów, wzdychających do opieki rosyjskiego rządu, aby wiedzieli, jak będą mile traktowani.

Według pewnych doniesień, do Proskurowa przybywa 13 kwietnia garnizon złożony z 5.000 ludzi, do Czarnego Ostrowa 2.000 ludzi. W miejscowościach tych nie było dotąd żadnego wojska

Mimo zapewnień, pochodzących z różnych ambasad rosyjskich, że nie otrzymały żadnej wiadomości o zamachu na cara, *Presse* ogłasza telegram z Paryża, donoszący, że tam o zamachu gatczyńskim następujące krążą pogłoski: Car stał w ogrodzie przed zamkiem, gdy w tem z poza jednego krzaka padł strzał a zaraz potem drugi strzał z przeciwnej strony. Kula pierwszego strzału świsnęła tuż koło ucha carskiego. Wtedy najbliższy żołnierz, stojący na straży wymierzył do pierwszego z strzelających i położył go trupem. Drugi chciał umknąć lecz został schwytany. Ten drugi jest oficerem. Osoba pierwszego jest całkiem nieznaną. Należy w końcu dodać, że nie ma dotąd urzędowego zaprzeczenia zamachu z Petersburga.

Na prośbę posła rosyjskiego w Bukareszcie zezwolił car wypłacać wdowom i sierotom, po straconych niedawno rokoszanach bułgarskich majorach Uzunowie, Filowie i Kardżijewie po 2.000 rs. rocznie i rozkazał, aby małoletnie dzieci straconych, wychowane były w Rosyi na koszt państwa. Według ustaw wielu państw europejskich postępowanie takie nazwanoby pochwalaniem czynów karygodnych.

W Petersburgu powieszono już trzech studentów uniwersytetu, których schwytano z eksplodującemi przyrządami 13 marca. Nazwiska ich Urusow, Kantakuzen i Krock. Dwaj pierwsi należą do najprzedniejszych rodów w Rosyi, trzeci jest synem komendanta m. Warszawy gen. Krocka, który dowiedziawszy się o losie syna, życie sobie odebrał. Po cóż tu komentarze! Fakt sam i rodzaj kary same mówią za siebie. Krwawe czasy!

Neue fr. Presse otrzymała z Bukaresztu dokładny opis zamachu na życie Mantowa. We czwartek o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem, gdy Mantow przechodził bulwarem koło kawiarni Schreibera, przyskoczyło do niego dwóch ludzi i dało trzy razy ognia z rewolwerów. Mantow odniósł trzy rany: w szyję, w prawe ramię i w lewy bok. Jednego ze sprawców schwytano natychmiast, drugi chciał się ratować ucieczką, został jednak wkrótce przytrzymany.— Obaj zbrodniarze, z których jeden nazywa się Bazyli Iwanow, drugi Dymitr Kawadopol znany także pod imieniem Kawacowa, pochodzą z Bessarabii; przez długi czas mieszkali oni w Ruszczuku, a od połowy marca bawili w Bukareszcie, gdzie utrzymywali ścisłe stosunki z wychodźcami bułgarskimi.

Winnych stawiono natychmiast przed prefektem policyi, ks. Morussi, który rozpoczął śledztwo. Zeznali oni, że mieli zamiar zabić Mantowa, gdyż on właśnie przyczynił się najwięcej do stłumienia rokoszu w Ruszczuku i był powodem, że rozstrzelano kilku ich krewnych. Twierdzili oni nadto, że nie mieli zamiaru uciekać po wykonaniu zamachu, spodziewają się bowiem, że zwycięskie wojska rosyjskie wkroczą niezadługo do Rumunii i Bułgaryi, a wtenczas wybije i dla nich godzina wolności.

Stan zdrowia Mantowa jest o tyle pomyślnym, że może on mieć nadzieję zupełnego wyzdrowienia. Lekarzom udało się wyjąć kulę, która utkwiła w szyi. O właściwym celu jego podróży nie wiedzą w Bukareszcie nic pewnego. Krąży pogłoska, że przywiózł on ze sobą list od ministra Naczewicza do jakiegoś znakomitego dostojnika rumuńskiego. Dragoman rosyjski Jacobson, który mu towarzyszył w podróży, namawiał go kilkakrotnie do odwidzenia posła rosyjskiego p. Hitrowo. Mantow ociągał się jednak, a gdy go coraz natarczywiej namawiano, udał się do ks. Morussi z zapytaniem, czy mógłby być pewnym, że w pałacu posła rosyjskiego nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

P. Stoiłow odwiedził przedwczoraj ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego i bawił u niego przeszło godzinę. Wynik tej rozmowy miał w wysokim stopniu zadowolnić wysłannika bułgarskiego; dowiedział on się między innemi, że gdyby regencya zażądała od sobrania rozszerzenia swej władzy i przedłużenia jej na trzy lata, mocarstwa — z wyjątkiem jednej Rosyi, nie sprzeciwią się temu.

Z Madrytu telegrafują pod datą 4 kwietnia: Wczoraj w czasie posiedzenia Izby deputowanych po za drzwiami wchodowemi do sali znaleziono nabój z materyałami wybuchowemi. Na schodach ministeryum skarbu ubiegłej nocy eksplodował takiż sam nabój, przyczem pękło kilka szyb w oknach. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Komitet zakupna obrazu Matejki dla Muzeum narodowego w Krakowie.

Komitet odbył dnia 2 kwietnia b. r. posiedzenie, na którem oprócz członków stale w Krakowie zamieszkałych miały swych delegatów także Warszawa, Lwów i Poznań.

Przedewszystkiem sprawdzono stan [illegible], który z dniem 1 kwietnia 1887 pr[illegible] się jak następuje:

Wpłynęło: Ze składek złożon[illegible] szkańców Galicyi 20.512 złr. [illegible] jezdnych (14.785 rubli) 17.31[illegible] złr., z różnych miejsc kąpielowych 2.750 złr., z księstwa Poznańskiego 2.754 złr., z Prus Królewskich 85[illegible] złr., z obojga Szląska 86·10 ct., od ziomków z Bukowiny 211 złr., z Francyi 57 złr., z Szwajcaryi 33 złr., z Włoch 25 złr., z Anglii 90 złr., z Szwecyi 137 złr., z Turcyi 11 złr., z Azyi 24 złr., z Ameryki 61 złr., z Australii 34 złr. 50 ct.

Razem ze składek rodaków 44953 złr. 65 ct.

II. Z przedstawienia teatralnego 13 września 1883 roku 1112 złr. 23 ct. III. Z wystawy obrazów Matejki na Wawelu 1613 złr. 8 ct. IV. Z procentów przyrosło do 1 stycznia 1887 roku 1852 złr. 87 ct.

Ogół funduszu w dniu 1 kwietnia 1887 roku 49.531 złr. 83 ct.

Z funduszów tych wypłacił komitet mistrzowi Matejce dnia 14 listopada 1883 20.000 złr., dnia 29 maja 1884 15.000 złr. dnia 25 marca 1887 roku 12.000 złr.

Razem 47.000 złr.

Pozostaje przeto jeszcze w rękach Komitetu kwota 2531 złr. 83 ct., ulokowana na książeczkę w Towarzystwie wzajemnego kredytu.

Następnie udał się Komitet do mistrza Matejki, dla porozumienia się z nim względem obrazu, który w zamian za „Sobieskiego pod Wiedniem“ ma dla Muzeum narodowego malować, postanowiwszy kontentować się obrazem mniejszych rozmiarów — a to ze względu na niepospolitą hojność i ofiarność dla sprawy publicznej, jakich Mistrz liczne złożył dowody.

Mistrz wprowadziwszy Komitet do swojej pracowni i wskazując na olbrzymie rozpięte i podmalowane już płótno, w te mniej więcej słowa przemówił:

„Wielce wdzięczny Wam jestem Szanowni Panowie, żeście przybyciem swojem tutaj, ułatwili mi zamierzone porozumienie się z Wami. Jak widzicie uprzedziłem upomnienie się Wasze, bo oto obraz, który Wam się odemnie należy, zaczyna nabierać już życia... Co do rozmiarów obrazu, to te nie wchodzą nigdy u mnie w rachunek. Rozmiar obrazowi każdemu daję taki, jaki mi do oddania myśli mojej potrzebny, a nie podług ceny, jaką za obraz biorę. — Pretensyi żadnej do większego wynagrodzenia nie mam — i owszem ja to od lat kilku dłużnikiem narodu mego się czuję — a pragnąc się z świętego długu tego wywiązać, postanowiłem w zamian za „Sobieskiego“ dać narodowi to, co mu najmilszem być może, to co sam najgoręcej ukochałem od dziecka, a więc: „Kościuszkę pod Racławicami“.

I to tak jak przyrzekłem — dam go na obrazie dokładnie tychże samych rozmiarów jaki miał obraz, który imieniem narodu ofiarowałem Rzymowi. Gdybyście zażądali koniecznie, bym Wam co innego malował — spełnićbym życzenie Wasze musiał, bom przyrzekł — ale [illegible] taję, że przyszło by mi to z niemałą przykrością.

„Wyznaję, że dla artysty o wiele wdzięczniejszem polem byłoby przedstawienie scen, [illegible] szczących od złotogłowiu i sajety, cieniami [illegible] dów aksamitu i świetnością barw. Ale skoro naród cały objawił życzenie posiadania po[illegible] pamiątki — to artysta zmuszonym się wi[illegible] ambicyi swojej zrobić ofiarę — i namalować to, co narodowi najmilsze... a więc ten lud i naczelnika jego, ubranych w szare sukmany.

„Fakt to dziejowy doniosłości ogromnej, [illegible] po raz pierwszy lud od pługa, powołanym [illegible] do obrony wspólnej Ojczyzny! Obok Kościuszki on tu oto umieściłem Kołłątaja — bo jakkolwiek osobiście w bitwie Racławickiej udziału nie brał — to przecież zdało mi się, że odstępstwo od ścisłej prawdy historycznej jest tu koniecznem i że postać jego na tym obrazie niezbędna: bo duch jego obecnym tu był, bo jego głównie to dziełem, że na lud wiejski, zapominany dotąd, zwrócono wówczas uwagę i powołano go do czynu.

„Najłatwiej zapewne przedstawić by było — Racławicką bitwę, jak chłopi grzmocą Moskali — ale ten sposób przedstawienia nie wydał mi się właściwym. Obrałem więc chwilę: gdy przywożą armaty, a i prezentują naczelnikowi już zdobyte [illegible] inni ścielą mu pod stopy zdobyte przez siebie sztandary.

„Ten co postaci wyniosłej przy armacie tam stoi, a drudzy Naczelnikowi nań wskazują — to Bartłomiej Głowacki, bohater tego dnia.

„Za Kościuszką tam z boku będzie jeszcze generał Madaliński — a tu po lewej stronie dodam jeszcze grup parę i figur kilka rzucę, które może nie wszystkim będą miłe, ale uznałem, że na obrazie tym konieczne.

„Zastanowi to Panów może, że figury zarysowane na tem płótnie są mniejsze nieco, niż na innych moich równej wielkości obrazach... To ma swoje znaczenie i swoją przyczynę; bo najprzód i ludzie byli to mali, do wczoraj jeszcze na polu walk nieznani, którzy tutaj dopiero obywatelami się stają. A powtóre, że walka toczyła się o ziemię naszą, więc tej ziemi główna przypaść powinna w obrazie rola, ludzie zaś działający ustąpić w obec niej muszą nieco na drugi plan. Dlatego krajobraz, z natury na miejscu zdjęty, wypełni tu znaczną część obrazu“.

Te oświadczenia Matejki przyjął komitet z radością do wiadomości, i poczytuje sobie za miły obowiązek przedstawienia ich ogółowi ofiarodawców.

Kraków, dnia 4 kwietnia 1887.

Za komitet:

Sekretarz *Kazimierz Langie.* Przewodniczący *M. Zyblikiewicz.*

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Zwłoki ś. p. J. I. Kraszewskiego w Krakowie! Ziemskie szczątki tyle zasłużonego w narodzie męża spoczną na zawsze w naszem mieście, jak spuścizna jego ducha przez wieki jeszcze będzie pokarmem dla całej Polski i jej dzieci, gdziekolwiek los ich zagnał.

Dziś w południe, bez jakichkolwiek urzędowych zawiadomień, dowiedziała się młodzież akademicka, iż ciało zmarłego przywiezionem będzie z kolei do krypty przy kościele XX. Pijarów. Dworzec kolejowy otoczono też tak, że przecisnąć się było trudno. Po przybyciu prezydenta i członków komitetu pogrzebowego pp. Kossaka, Miłaszewskiego, Muczkowskiego i Rzewuskiego w obecności fizyka miejskiego dra Buszka otwarto wagon, w którym mieściła się trumna ze zwłokami, zamknięta w drewnianej pace, zarzuconej wieńcami z nieśmiertelników. — Trumnę z żółtego drzewa, z czarnemi ozdobami i metalowemi antabami, wydobyli żałobnicy przedsiębiorstwa p. Szafrańskiego. Trumna nie wielkich rozmiarów pokrywa tylko drugą wewnętrzną metalową. W wagonie oprócz wieńców na pace się znajdujących, były jeszcze dwa wielkie kosze również z wieńcami z Genewy nadesłanemi w liczbie 64.

Zwłoki złożono na karawan, zaprzągnięty w sześć koni. Zanim uszykować można było pochód, akademicy i młodzież rozchwytali wszystkie wieńce, — odprzęgnięto konie i oddano je służbie, a ze zdumiewającą szybkością, porządkiem i ciszą trzymający wieńce ustawili się w porządku po dwóch, — inni przystąpili do karawanu i pociągnęli trumnę. Coraz liczniej napływająca publiczność, z obnażonemi głowami towarzyszyła żałobnemu pochodowi, który dążył wolno ulicami: Pawią, Basztową, przez bramę Floryańską ku kościołowi XX. Pijarów, a przedstawiał rzeczywiście wspaniały widok.

Imponująca liczba wieńców, niesionych przez akademików, pomiędzy którymi byli i izraelici, karawan ciągniony z początku przez młodzież różnych sfer, zmienianą przez ludzi sędziwego wieku, cisza i spokój przy najpiękniejszej pogodzie, musiały na widzach wywrzeć niezwykłe wrażenie, to też widzieliśmy wiele osób ze łzami w oczach, towarzyszących pochodowi.

Przy kościele akademicy utworzyli szpaler, aby nie dopuścić natłoku: we wzorowym porządku trumnę ze zwłokami zniesiono do krypty i ustawiono na katafalku.

Wieńcami, jakie wraz z ciałem nadesłano, ozdobione zostanie jeszcze to czasowe w naszem mieście miejsce spoczynku zmarłego. Przedstawia się ono wszakże już teraz tak godne, iż przyznać trzeba, nie można było w Krakowie znaleźć lepszego, a także właściwszego i dostępniejszego dla publiczności miejsca czasowego umieszczenia zwłok.

Kilkanaście schodków wiedzie do krypty pokrytej czarnem suknem. W pośrodku ustawiono katafalk, na którym złożono trumnę. Wśród zieleni nad nią w głębi wznosi się piękny olbrzymi biust zmarłego, dłuta prof. Gadomskiego. Miejsce przy trumnie pokryte wstęgami z wieńców, między któremi błyszczy złoty napis „Stowarzyszenia rękodzielników zacnemu patryocie i pisarzowi.“

Po obu stronach katafalku wznoszą się stopnie kamienne, wiodące do ołtarza u góry ustawionego, przy którym odbywać się będą żałobne nabożeństwa. Trwać one będą niezawodnie codziennie, aż do dnia pogrzebu, a dostęp dla publiczności będzie dozwolony.

Komitet zajmujący się pogrzebem oznaczy zapewne na najbliższem posiedzeniu dzień, w którym pogrzeb się odbędzie — jak wiadomo wskutek żądań rodziny dopiero po 15 b. m. Najprawdopodobniejszym jest dzień 18 kwietnia, w poniedziałek.

W Czytelni Stowarzyszenia tutejszej młodzieży handlowej, na posiedzeniu Wydziału odbytem w ubiegłą niedzielę, na wniosek prezesa uchwalono jednogłośnie co następuje: Łącząc się z ogólnym wyrazem żałoby i czci dla ś. p. I. J. Kraszewskiego, Stowarzyszenie młodzieży handlowej postanawia: a) złożyć wieniec na trumnie; b) zakupić żałobne Nabożeństwo i c) wziąć udział w pogrzebie gremialnie. Co do punktu ostatniego postanowiono: porozumieć się z Wydziałem Czytelni akademickiej, a względnie z jej Komitetem pogrzebowym i zastosować się w tym względzie zupełnie do uchwał tegoż Komitetu.

W celu porozumienia się z młodzieżą akademicką, wydelegowano sekretarza, jak również wybrano trzech delegatów do wieńca, jeżeli wieńce wogóle, przez delegatów innych Stow. i korporacyi niesione będą podczas pogrzebu.

Podczas dyskusyi przez cześć dla Zmarłego, zebrani wszyscy stali.

W bardzo wielu miastach kraju odprawiane są codziennie prawie nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego. Nawał materyału nie pozwala nam korzystać dotąd z uprzejmości korespondentów, opisujących je dokładnie, — jutro wszakże zamieścimy opisy chociaż w streszczeniu.

† **Dr. Ludwik Wolski**, jak nam wczoraj doniesiono, zmarł dn. 3 bm. w Wiedniu. Ze zmarłym idzie do grobu niemała siła, która — czy z własnej winy, czy z winy okoliczności i ludzi, czy może z obu powodów — nie została dla sprawy narodowej tak zużytkowaną, jakby się tego spodziewać było można po pierwszych wystąpieniach ś. p. Ludwika w życiu publicznem. Kiedy około lwowskiego *Dziennika Literackiego* grupowało się liczne grono młodych literatów, którzy pracą w *Dzienniku* i po za nim działali w duchu narodowym na społeczeństwo, zmartwiałe pod wpływem ówczesnej reakcyi — Wolski do kółka tego całem sercem należał, zdolnościami swemi zajął w niem wybitne stanowisko, a pracami swemi był wielce użyteczny. Pisywał wiersze, recenzye, rozprawy społeczne, prawnicze itp. Przed powstaniem r. 1863 ożenił się i osiadł jako adwokat w Brzeżanach, gdzie założył pierwsze w naszym kraju Towarzystwo zaliczkowe. Z końcem lat sześćdziesiątych przeniósł się do Lwowa. Wymowny, bystry, wykształcony, obdarzony wielką pamięcią, ruchliwy, nie leniący się żadnej pracy — zajął we Lwowie rychło wybitne stanowisko i został wybrany do Rady miejskiej, w której był jednym z najpracowitszych i najzdolniejszych referentów. W lwowskich walkach politycznych brał bardzo gorący, czasem namiętny udział, jako członek i jeden z założycieli klubu rezolucyonistów. Wybrany do Sejmu z miasta Drohobycza, po trzech latach zniechęcił się i złożył mandat. Za szybko chciał widzieć owoce usiłowań w tak trudnej sytuacyi, jaką jest sejmowe krzesło dla posłów postępowych, a nie widząc ich, nie wytrwał. Wkrótce potem opuścił kraj. Osiadł naprzód w Paryżu, gdzie miał pamiętny odczyt o narodowej polityce, który potem wydrukował jako List otwarty do żyjącego wówczas Szujskiego. Z Paryża przeniósł się do Wiednia i został w r. 1878 wybrany posłem do Rady państwa z miasta Lwowa, przeciw Janowi Dobrzańskiemu, z którym przedtem zawsze łączyła go najściślejsza przyjaźń polityczna. Należał wówczas z Hausnerem, Ujejskim i Gołuchowskim do pamiętnej secesyi. W r. 1879 powtórnie wybrany, wstąpił do Koła polskiego — i pozostał w niem aż do dobrowolnego w r. 1883 złożenia mandatu. Od tego czasu poświęcił się wyłącznie adwokaturze i znany był w Wiedniu jako wyborny obrońca. Bronił przeważnie klientów z Galicyi. Zmarł w 52 roku życia.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej, oprócz spraw niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach, oraz licznych nowych, znajduje się wniosek w sprawie uregulowania Błoń miejskich według projektu dyrekcyi inżynieryi wojskowej.

Dom przytułku dla nieuleczalnych kalek z fundacyi ś. p. Helclowej, którego budowa na Szlaku w ubiegłym roku rozpoczętą została, wykończonym ma być w roku bieżącym. Zaraz po świętach rozpoczęte będą dalsze roboty. W tych dniach zdjęto przykrycie z murów.

Głośny „profesor“ Orlice, który swemi radami co do gry w loteryę tyle narobił hałasu i tyle ludzi w pole wyprowadził, został w Pradze aresztowany, jako oskarżony o oszustwo. Nazywa on się właściwie Józef Płaczek.

Zmarli. Ks. Józef Hoppe, infułat, proboszcz rz.-kat. kapituły katedralnej przemyskiej, protonotaryusz apostolski i prałat domowy papieski, komandor orderu Franciszka Józefa i kawaler orderu Leopolda, obywatel honorowy miasta Przemyśla itd; urodzony r. 1808, zakończył życie w Przemyślu dn. 1 bm.

Z prasy warszawskiej. *Kuryer codzienny* przeszedł na własność pp Ignacego Chodorowicza i Wacława Cholewińskiego.

Z Warszawy. W izbie sądowej rozpatrywaną była ciekawa sprawa o kradzież „Psałterza Dawidowego“ z głównej biblioteki uniwersyteckiej. Książkę tę kupił dyrektor biblioteki Jagiellońskiej Karol Estreicher, od księgarza Gejsztora, jako rzadkość bibliograficzną, a okoliczność, iż pochodzi ona z biblioteki głównej, wykrył p. Kryński, nauczyciel gimnazyum. P. Gejsztor oświadczył, iż nabył „Psałterz“ od antykwaryusza Bolcewicza, zwrócono się więc do tego ostatniego o wyjaśnianie. P. Bolcewicz, z chwilą gdy wyprowadzono śledztwo i gdy dla skonstatowania podejrzenia, iż kradzież musiał popełnić jeden z urzędników biblioteki, przyprowadzono doń do konfrontacyi zarządzającego biblioteką studencką p. Kulika Dragomirowa, poznał w nim właśnie tego samego pana, który mu egzemplarz „Psałterza“ sprzedał. Z tego powodu p. Kulika Dragomirowa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, ponieważ jednak śledztwo nie dostarczyło przeciw niemu stanowczych potępiających dowodów, przeto Izba sądowa warszawska, po wysłuchaniu głosu tow. prokuratora Kowalewskiego i obrony wnoszonej przez adw. przys. J. M. Kamińskiego, oskarżonego uwolniła od odpowiedzialności.

Ze Stowarzyszeń.

Do Stowarzyszenia patryotycznej pomocy „Czerwonego krzyż“ w dalszym ciągu wpisały się następujące panie. Za pośrednictwem p. Maryi Askenasy: Dorota Blatteis, Eufemia Bałucka, Henryka Dawidowska, Józefa Lustgarten i Eugenia Epstein.

Składki. Jako resztę z nabożeństwa, urządzonego za ś p. J. I. Kraszewskiego w Nowym Targu, złożono w Administracyi *N. Reformy* na sarkofag 7 złr. 10 ct.

Na nabożeństwie w Borszczowie za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego odprawionem, zebrano 42 złr. na pomnik lub grobowiec zmarłego pisarza. Kwotę nadesłano do Administracyi naszego pisma.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla nadzoru kotłów parowych: inżyniera Wiktora Korneckiego w Złoczowie, dla powiatu Złoczów, Kamionka strumiłowa i Brody; inżyniera Karola Baeckera w Białej, dla powiatów Biała, Wadowice i Żywiec; praktykanta budownictwa Karola Richtmanna w Zaleszczykach, dla powiatów Czortków i Husiatyn; inżyniera Adolfa Palcha w Samborze, dla powiatów Stare miasto i Turka.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Franciszka Dudka i asystenta pocztowego Włodzimierza Ławrowskiego w Żywcu, pierwszego do Przemyśla, drugiego do Krakowa (miasta), tudzież asystenta pocztowego Jana Kramera z Podwołoczysk do Lwowa (dworca).

Mianowania w armii. Podpułkownik pułku pieszego nr. 57 Emil z Miłkowy Miłkowski, na podstawie superarbitru, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku. Jerzy Szymoński, kapitan I klasy pułku pieszego nr. 56, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Aleksander Eminowicz, starszy komisarz straży skarbowej, otrzymał zajmowany dawniej w armii stopień podporucznika, a to w stosunku pozasłużbowym. Starszy lekarz rezerwowy dr. Jan Węgrzyński, w pułku dragonów nr. 10, mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym armii. Wojskowy starszy radca rachunkowy II klasy przy intendanturze 11 korpusu, Jan Matzek, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności w uznaniu długoletniej i nader skutecznej działalności służbowej, tytuł wojskowego starszego radcy rachunkowego I klasy z uwolnieniem od taksy, oraz krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Otwarcie kolei Stryj-Beskid.

Wczoraj wieczór i dziś rano otrzymaliśmy następujące telegramy:

Stryj, 4 kwietnia, godz. 5 popołudniu. Z okazyi uroczystości otwarcia kolei Stryj-Beskid odszedł ze Lwowa o godzinie 7 rano pociąg z 50 gośćmi, pomiędzy tymi namiestnik Zaleski, ks. Würtemberg, Oktaw Pietruski w zastępstwie marszałka krajowego, radca dworu Schiffner, prezydent Izby handlowej i przemysłowej Simon, wielu delegatów do Rady państwa i posłów sejmowych; ze strony ministerstwa handlu szef sekcyjny Wittek, ze strony generalnej Dyrekcyi kolei państwowych prezydent baron Czedik i dyrektor budowy radca dworu Bischoff, tudzież reprezentacye władz miejscowych rządowych i autonomicznych. Wszystkie nowo otwarte stacye świątecznie udekorowane. Licznie po stacyach zebrana ludność wita pociąg okrzykami i wystrzałami z moździerzy. Przybyliśmy do Beskidu podczas ślicznej pogody. Na granicy serdeczne powitanie gości węgierskich z ministrem komunikacyi na czele, z którymi razem odjeżdżamy do Stryja. Bankiet o godz. 3.

Stryj 5 kwietnia, godz. 12 minut 30 w nocy. W oznaczonym czasie przybyło 90 gości osobnym pociągiem z Beskidu do Stryja. Tłumy ludu oczekiwały pociągu, witając przybyłych serdecznymi okrzykami. Komenderujący korpusu ks. Würtemberg w towarzystwie namiestnika wysiadają z wagonów, za nimi węgierski minister komunikacyi Baross, dalej w zastępstwie austryackiego ministra handlu radca sekcyjny Wittek, szef udziału kolejowego w ministerstwie wojny, pułkownik Guttenberg, prezydent węgierskich kolei państwowych Ludwigh w towarzystwie barona Czedika i p. Ivanki, generalnego dyrektora węgierskiej kolei północno-wschodniej; za nimi posłowie do Rady państwa: Abrahamowicz, baron Romaszkan, Starzyński i Ochrymowicz, a w końcu reszta zaproszonych gości. Hymn austryacki, intonowany przez muzykę, złożoną z robotników warstatu kolejowego w Stryju rozlega się na dworcu. Goście udają się do sali, w której ich czeka stół suto nakryty. W zastępstwie marszałka kraju rozpoczyna poseł Pietruski szereg toastów, wznosząc zdrowie cesarza. Po mowie jego intonuje muzyka hymn austryacki. Namiestnik Zaleski odczytuje telegram ministra handlu markiza Bacquehem, w którym minister wyraża żal, iż z powodu nawału prac parlamentarnych w uroczystości uczestniczyć nie może, przesyłając wyrazy serdecznego życzenia pomyślnego rozwoju tej nowej sieci kolejowej. Namiestnik wznosi zdrowie węgierskiego ministra komunikacyi. Szef sekcyjny Wittek podnosi ważność świeżo otwartej komunikacyi. Poseł Abrahamowicz wnosi toast na cześć spójni między Węgrami i Polakami. Minister Baross podnosi w dłuższej, sympatycznie przyjętej przemowie, zalety staropolskiej gościnności, która łączy dwa bratnie narody — pije zdrowie Polaków. Po grzmiących oklaskach wychyla minister Baross puhar na cześć armii austryacko-węgierskiej. Ks. Würtenberg dziękując, pije na pomyślność austro-węgierskiej monarchii. Na cześć inżynierów kolejowych toastuje prezydent Ludwigh. Morenyi, burmistrz z Munkacza wnosi w polskim języku zdrowie miasta Stryja. Pułkownik Guttenberg zwracając uwagę na trudności budowy kolei górskich, pije zdrowie węgierskiego ministerstwa komunikacyi i austryackiego ministerstwa handlu. Br Romaszkan wnosi zdrowie br. Czedika, na co odpowiadając, pije Czedik na cześć inżynierów którym przypadnie zadanie prowadzenia ruchu na świeżo otwartej kolei. Dyrektor Ivanka wychyla puhar na cześć króla węgierskiego. Zdrowie to przyjęto hucznymi oklaskami. Szereg toastów zakończył dyrektor budowy Bischoff, pijąc na cześć pracy. Przed odjazdem węgierskich gości muzyka gra marsza Rakoczego i „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a pociąg wśród okrzyków „eljen“ i „niech żyją!“ opuszcza dworzec stryjski. W pół godziny później odjeżdżała reszta gości do Lwowa.

Dział ekonomiczny.

Nowy urząd telegraficzny. W Szczucinie otwartą została dn. 1 bm. stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Targ na zboże. Kraków dn. 5 kwietnia. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica	9·40	9·70
Żyto	6·25	7·60
Jęczmień	5·75	7·—
Owies	5·25	5·45

Pokup cokolwiek więcej ożywiony, mianowicie na pszenicę; inne ziemiopłody, chociaż po cenach niższych, nie znajdują żadnego pokupu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Mehadia (Herkulesbad), 5 kwietnia. Cesarzowa przybyła tu wczoraj w zupełnem zdrowiu.

Berlin, 5 kwietnia. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg* powtarza doniesienie dziennika *Epoca* z dnia 30 marca, wedle którego reprezentant hiszpański w Honghong wzniósł toast na powodzenie Francyi i na świetne udanie się odwetu. Korespondent do *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje od siebie, że reprezentant Austryi i inni goście wyrazili swe najwyższe zdziwienie nad tą niespodzianką, tak niezgodną z obowiązkiem przezorności i dobrego tonu, a do czego przecież stanowisko reprezentanta hiszpańskiego w Chinach powinno było obowiązywać. Uwiadomiony o tem reprezentant niemiecki nie zaniedba dołączyć do tego odpowiedni komentarz. *Nordd. Allg. Ztg.* ogranicza się ze swej strony do uwagi, że jeżeli cała sprawa jest prawdziwą, rząd hiszpański nie powinien zezwolić na to, by jego reprezentanci w karygodnej lekkomyślności zapominali o tem, co są winni swemu stanowisku.

Bruksela, 5 kwietnia. Izba poselska upoważniła rząd 86 głosami przeciw 9 do emitowania pożyczki dla państwa Kongo.

Paryż, 5 kwietnia. Izba odrzuciła żądanie o pozwolenie ścigania sądowego p. Douville i Sansleroy z powodu ostatniego zajścia między nimi.

Sposobem wyboru z list wybierała wczoraj Izba komisyę budżetową. Nazwiska wybranych jeszcze nieznane, bo przy pierwszym wyborze z 33 członków tylko 7 zostało wybranych, którzy wszyscy należą do lewicy. Drugi wybór naznaczony na dzisiaj. Lewica zgodziła się na cztery miejsca dla prawicy, ale ta żądała dziewięć. A ponieważ porozumienie stało się niemożebnem, dlatego prawica będzie wykluczoną z komisyi budżetowej.

Londyn, 5 kwietnia. Konferencya reprezentantów kolonij angielskich została otwartą. Salisbury powitał zgromadzonych delegatów. W mowie zagajającej podniósł, że chociaż nie mało ceni usiłowania, skierowane ku federacyi, obejmującej całe państwo Wielkiej Brytanii wraz z jej koloniami, mimo to dla administrowania sprawami całego państwa nie da się użyć takiego sposobu, jaki jest zastósowany w Niemczech. U państw europejskich widoczną jest wzrastająca coraz bardziej chęć posiadania kolonij. Z tego powodu powstaje konieczność, aby kolonie angielskie i ze swej strony brały udział w odpowiednim stosunku w obronie swego kraju macierzystego i reszty kolonij.

Rzym, 5 kwietnia. Dziennik urzędowy pisze: Król przyjął dymisyę ministra hr. Robilanta, Ricottego, Tajani'ego i Genali. Zamianował Depretisa, uwalniając go od pełnienia obowiązku ministra spraw wewnętrznych, ministrem spraw zagranicznych, Crispi'ego ministrem spraw wewnętrznych, Bertol-Vialego wojny, Zanardelle'go sprawiedliwości. Saracce robót publicznych; — zostawił innych ministrów przy dotychczasowych tekach.

Nowi ministrowie złożyli przysięgę wczoraj wieczór w ręce króla.

Rada ministrów wczoraj wieczór postanowiła zwołać Izbę na dzień 18 b. m. i naradzała się nad porządkiem prac parlamentarnych.

Cocco Ortu zamianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości. Inni podsekretarze będą mianowani wkrótce jeszcze przed zebraniem się Izby.

Według *Fanfulli* hr. Robilant żądał, aby go wyłączono z grona dyplomatów i przeniesiono w stan rozporządzalności jako generała-porucznika.

Sofia, 5 kwietnia. (Doniesienie *Biura Reutera*) Oficyalna *Swoboda* ogłasza pochwycony list świeżo w Ruszczuku uwięzionego Teodorowa do jego brata w Rumunii. W liście tym Teodorow żąda natarczywie, aby zażądał od Dymitryewa przysłania kwitu na odebranie 4000 fr. dla wykazania się poselstwu rosyjskiemu w Bukareszcie. — Dalej pisze, iż ma jeszcze 300 napoleondorów, na których użycie jednak poselstwo rosyjskie nie pozwala. Dymitryew niechaj się wstawi o to, aby Teodorow otrzymał miesięcznej pensyi czterysta franków.

Zaprzeczają tu kategorycznie pogłosce, iż sobranie wybierze ks. Battenberga królem Bułgaryi. W tej sprawie w całej Bułgaryi nie ma żadnej zorganizowanej agitacyi.

Również zaprzeczono stanowczo pogłoskom dzienników, iż Bułgarowie organizują jakiś ruch powstańczy w Macedonii. Wiadomości, które tu nadeszły, zarzucają emisaryuszom konsula rosyjskiego w Salonice, iż oni robią wszystko, co mogą, aby wywołać powstanie i w tym celu rozdali już wielką ilość rewolwerów, prochu i dwa tysiące funtów (dukatów) tureckich.

Tu panuje przekonanie, że ta agitacya emisaryuszów będzie bezskuteczną.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 5 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	50
Zjednoczony dług w srebrze	81	75
Austryacka renta złota	111	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	280	70
Londyn	127	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	09
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 5/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	112	—	113	25
Marki niemieckie 100 mar.	62	30	62	8
20to frankówka złota	10	05	10	15
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100	50	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94	25	95	0
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96	75	97	—
5% Obligi komunalne I Emis	99	25	100	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	50	96	50
4% „ „ „ „ „ II. Ser	92	75	98	50
4½% „ „ „ „ „	98	85	99	4
5% „ „ „ „ „	100	35	100	90
6% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101	—	102	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	90	99	85
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% „ likwid. „ „ 100	93	50	95	—

Lwów, dnia 4/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265	—	280	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100	40	100	80
4½% „ „ „ „ „ 100	99	—	99	40
4½% „ „ „ „ „ 100	95	80	96	40
4% „ Listy zast. Banku krajow. „ 100	96	—	97	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99	20	99	80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104	25	105	25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94	50	95	50
4% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99	75	100	50

Warszawa, dnia 4/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	15
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	94	70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ III. „ „ 100	—	—	98	40
5% „ „ „ IV. „ „ 100	—	—	98	40

Wiedeń, dnia 4/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	80	50	80	70
5% „ „ srebrna „ „ 100	81	55	81	75
4% „ „ złota „ „ 100	112	75	118	—
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96	95	97	15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127	—	127	50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	133	75	134	—
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	134	25	135	—
„ „ 1864 bez % całe „ 100	165	50	165	75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	164	—	165	—

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	20	101	85
5% „ papierowa „ 100	88	25	88	85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116	25	117	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	123	75	124	25
„ „ „ 50 „ „ 100	122	—	123	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124	20	124	65

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	50	105	25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104	25	105	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104	50	105	25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104	50	105	50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	—	116	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105	—	106	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31	20	31	60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	15	75	16	—

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	50	97	50
6% Banku hipotecznego galic. „ 100	—	—	—	—
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ 100	101	—	102	—
5% „ „ 40-let. „ 100	98	75	99	50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ 100	99	—	100	—
7% „ „ „ „ 30-l „ 100	101	50	102	—
6% „ „ „ „ 36-l „ 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	100	75	101	25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	100	50	101	—
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95	50	96	30
4½% „ „ „ „ „ 100	99	25	99	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	100	00	100	80
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	100	90	101	30
4½% „ „ „ „ 100	102	20	103	20
4% „ „ „ „ 100	98	25	98	75
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104	25	104	75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	50	100	—
5% Ferdynanda północn. na 300 „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	100	50	101	—
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	100	20	100	60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82	—	82	80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89	50	90	—
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	124	—	124	30
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	98	75	100	—
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	156	—	157	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99	70	100	20
5% Nordosty na 300 „ 100	99	—	99	50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ 100	63	25	64	—

LOSY.

		płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr.	w. a.	7	70	7	90
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „	w. a.	178	—	179	—
Klary „ 40 „	m. k.	43	75	44	25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	118	75	116	25
Krakowskie „ 20 „	w. a.	16	25	17	—
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	47	25	47	75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	14	40	14	50
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	9	—	9	30
Rudolfa „ 10 „	w. a.	17	—	18	25
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	27	25	—	—
4½% Tryestyńskie „ 100 „	m. k.	137	50	138	—
4% „ „ 50 „	w. a.	68	—	69	—

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	107	25	107	50
6·—	Bankverein Wiener „ 100 „	95	75	96	25
18·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279	40	279	60
19·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284	50	285	—
2[illegible]·—	Laenderbank „ 200 „	240	20	240	60
38.70	Austro-węgierskie „ 600 „	877	—	879	—
[illegible]	Unionbank „ 200 „	217	75	218	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286	—	288	—
[illegible]	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181	75	182	25
136.5	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2870	—	2875	—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	204	25	204	75
18·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225	50	226	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145	75	146	25
9·50	Rudolfa „ 200 „	185	75	186	25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179	—	179	50
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	235	—	235	50
8 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86	—	86	25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	382	—	384	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne za sztukę	6	—	6	02
20-to Frankówki „ „	10	10	10	11
20-to Markówki „ „	12	50	12	54
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	40	10	43
Funty szterlingi „ „	12	70	12	75
Banknoty włoskie „ „	50	15	50	50
Ruble papierowe za 100 sztuk	112	—	112	25

W kościele X. X. Pijarów kwestę wielkotygodniową przy grobie Zbawiciela raczyły przyjąć JO. JW. W. Panie:

Wielki Piątek.

Od 8 do 9 godz. Panna Marya Wrońska, od 9. do 10. Stefania Klugerowa i Pani Starzewska, od 10 do 11 Hrabina Marya Stecka, od 11 do 12 z książąt Czertwertyńskich Oktawia Mazarakowa od 12 do 1 księżna Cecylia Lubomirska, od 1 do 2 Jadwiga Kirchmeyer z córką, od 2 do 3 Gabryela Chodylska z Panią Piotrową Szujską od 3 do 4 Marya Pohorecka, od 4 do 5 Aniela Kolosvary, od 5 do 6 Janowa Kremerowa z Panną Maryą Pokutyńską, od 6 do 7 Lucyna Hallerowa, od 7 do 8 Natalia Taczanowska.

Wielka Sobota.

Od 8 do 9 Kamila Kochanowska, od 9 do 10 Józefa Feintuch z córką, od 10 do 11 Eleonora Czarkowska, od 11 do 12 z książąt Czertwertyńskich Oktawia Mazarakowa, od 12 do 1 Jadwiga Kirchmeyer z córką, od 1 do 2 Faustynowa Jakubowska, od 2 do 3 Józefa Feintuchowa z córką, od 3 do 4 Helena Prylińska, od 4 do 5 Stefania Klugerowa i Pani Starzewska, od 5 do 6 Janowa Kremerowa z Panną Maryą Pokutyńską, od 6 do 7 Janowa Kieszkowska, od 7 do 8 Kamila Kochanowska z Panną Kornelią Goczyńską. 637 1 1

Biedna wdowa

z małoletniemi dziećmi, których nie może ze szycia bielizny wyżywić, prosi o chrześciańską pomoc. 645 1 4

Ulica Barbarska, Nr. 10. I piętro.

Bilans
Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1886.

Z początkiem roku 1886 było członków	1692	z wpłaconemi udziały złr.	72004·34
Z tych wystąpiło w ciągu 1886 roku	88	„ „ „	6575·25
Przybyło w ciągu roku 1886 członków	108	„ „ „	12220·74
Stan członków z końcem roku 1886	1712	„ „ „	77649·83

	złr.	ct.	złr.	ct.
Stan czynny.				
1. Pożyczki udzielone	259.505	90		
2. Odsetki wypłacone wierzycielom na rok 1887	332	92		
3. Odsetki zaległe u dłużników	4.014	45		
4. Zaliczki prawne	9?5	58		
5. Gotówka z dniem 31 grudnia 1886 roku	5.709	16		
6. Lokacya funduszu rezerwowego	11.595	58		
Stan bierny.				
1. Udziały członków			77.649	83
2. Wierzyciele Towarzystwa			171.422	94
3. Odsetki na rok następny pobrane			2.656	18
4. Odsetki przez wierzycieli niepodniesione			2.646	21
5. Fundusz rezerwowy			17.592	12
6. Koszta administracyi			1.014	98
7. Rachunek Banku krajowego			4.399	27
8. Zysk z roku 1886, rozdzielony uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z dnia 30 marca 1887 roku: a) 7% dywidendy od udziałów . . . 4670 złr. 54 cnt. b) na rachunek zysków roku przyszłego 31 złr. 44 cnt.			4.701	98
	282.083	54	282.083	54

Dąbrowa, dnia 31 marca 1887 roku. 682 1

Adolf Pukiel, dyrektor. *Konstanty Michniewski,* kontrolor.

Za zgodność z księgami komisya kontrolująca:

Ks. kan. Józef Pabian. Dr. Antoni Zaręba. Władysław Jaśkiewicz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.